

Redakcja: Zawadzka 1. — Admistracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.

Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od rodzimych i do 2 no południu.

Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 gr. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

Żelazo

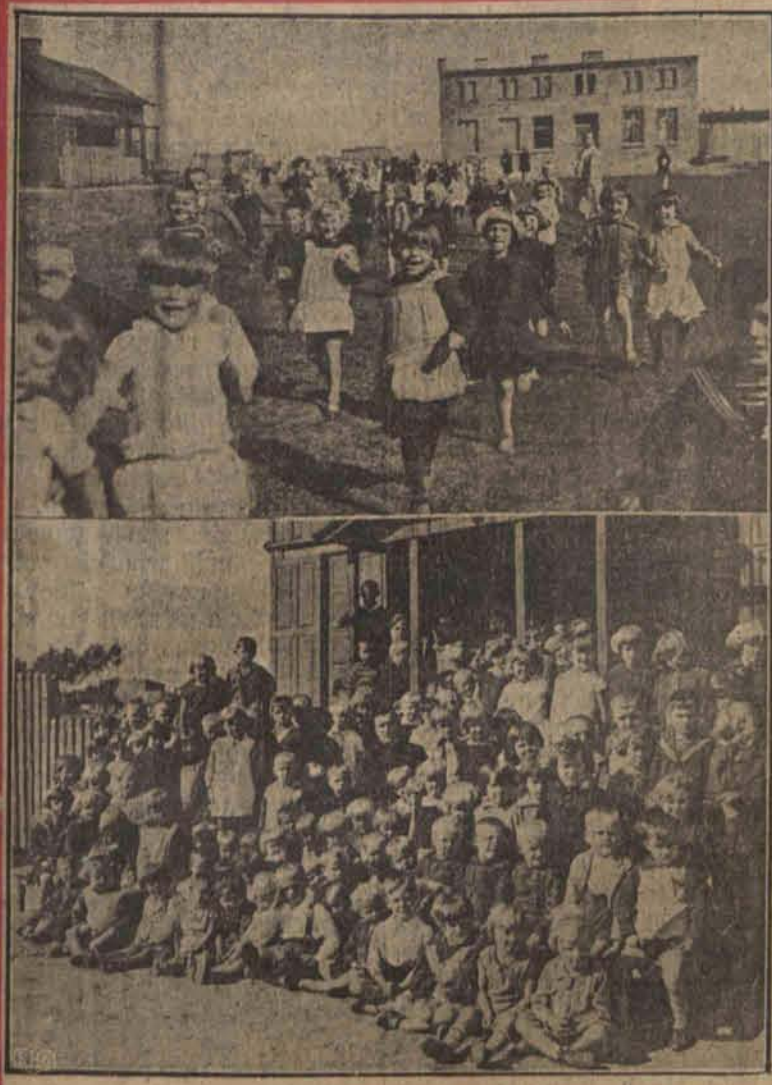
Rok V, № 245.

Łódź, Niedziela 22 września 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Za wiersz milimetry 5-linowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł. dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc. 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.



Zdrowa dżiatwa — to szczęśliwa przyszłość.

Ochronka przy parafii św. Wojciecha w Chojnach, utworzona staraniem miejscowego proboszcza ks. Kąkolwskiego, opiekuje się najmłodszym pokoleniem pracujących rodziców. Potrzebę takiej ochrony ilustruje najlepiej fakt, że korzysta z niej 140 dzieci, a zgłosiło się jeszcze drugie tyle, jednak z powodu braku miejsca i funduszy nie można było tych zgłoszeń uwzględnić. Na zdjęciu u góry widzialny roześmiane twarze rozbawionych dzieci, które w czasie pracy matek znajdują tu rodzicielską opiekę, u dołu zaś jeden komplet dzieci z ks. proboszczem Kąkolwskim w środku.

Prezydent Smetona misję tworzenia gabinetu powierzył gubernatorowi Kłajpedy?

Aresztowanie prezesa „Żelaznego wilka”.

Wiele kilkusset oficerów.

Kowno, 22. 9. (tel. wł.) — Były minister skarbu Tubialis upatrzony na nowego premiera Litwy nadesłał dziś z Czechosłowacji telegram, w którym zrzeka się misji tworzenia rządu, wymawiając się tem, że po przebytej kuracji głodowej czuje się jeszcze bardzo osłabiony i musi przez dłuższy czas przebywać na rekonwalescencji.

Jak mówią, nie oznacza to jednak ostatecznej jego rezygnacji z misji tworzenia gabinetu.

Prezydent Litwy, Smetona, wysłał do Tubialisa depeşe, w której wzywa go do jak najspieszniejszego powrotu.

Wczoraj mówiono o powierzeniu misji tworzenia gabinetu gubernatorowi Kłajpedy Mersisowi.

Swojego czasu Mersis był zmuszony przez Waldemarsa do opuszczenia Kowno. Dopiero na żądanie prezydenta Smetony otrzymał obecne stanowisko.

ŻADANIE GOGTASA.

Kowno, 22. 9. (tel. wł.) Prezes organizacji „Żelazny wilk”, Gogtas, który jest jednocześnie głównym inspektorem policji, przybył dziś do prezydenta Smetony i zażądał utrzymania Waldemarsa

przy władzy. Prezydent Smetona, oburzony zachowaniem się Gogtasa, wezwał do siebie ministra spraw wewnętrznych, któremu polecił

Gogtasa aresztować. Wezwany minister wypełnił polecenie prezydenta.

W KLUBIE OFICERSKIM.
Kowno, 22. 9. (tel. wł.) —

Dziś w południe w klubie oficerskim odbył się wiec kilkusset oficerów, którzy powzięli rezolucję założenia

protestu przeciwko dymisji Waldemarsa. W kilka godzin później prezydent Smetona odbył poufną konferencję z Waldemarsem, a następnie z gubernatorem Mersisem.

Pierwsza szkoła bokserska w Polsce.



Onegdaj nastąpiło w Łodzi otwarcie pierwszej w Polsce szkoły bokserskiej pod kierunkiem znanego mistrza p. Kwiatkowskiego. Przy otwarciu byli obecni przedstawiciele klubów bokserskich: Union, Kru-

szender, Barkochba, Zjednoczone, Widzewska Manufaktura, I. K. Poznański i Sokół. Otwarcie dokonał p. prezes Landeck, przy ciałowsy symboliczną wstę-

Artykuł marszałka Piłsudskiego

patrz str. 2-aa.

DYREKCJA Powszechnej Wystawy Krajowej W POZNANIU

WYDZIAŁ PROPAGANDOWY Instruktorat Wycieczkowy Łódź

ogłasza, że urządza propagandowe wycieczki według minimum kosztów, jak następuje:

Koszta na 3 dni:	a) przejazd w obie strony, kwatera, wejścia na wystawę na trzy dni, utrzymanie całodzienne przez trzy dni, przewodnictwo i opieka	zł. 40.—
„ „ 3 dni:	b) jak wyżej lecz bez utrzymania	„ 24.—
„ „ 2 dni:	c) jak pod a)	„ 32.—
„ „ 2 dni:	d) jak pod b)	„ 20.—

Wycieczki wyruszają codziennie od dnia 22 do 29 b. m.

Zapisy uskutecznią się w „Kuratorium Szkolnem”, ul. Piotrkowska 104, I p. front od 8 do 3 p. p.

Krwawa masakra podczas chrztu baptystów. Na poboju pozostalo 30 ofiar.

W miejscowości Mihalczfalva (Siedmiogród) baptysty zamierzali odbyć

obrzadek chrztu.

W tym celu zgromadziło się ich około 200. Nagle napadli na nich tłum ludności okolicznej, uzbrojonej w cepy, widły, kofy i t. p. — Napastnicy rozpozna-

li krwawą masakrę, nie oszczędzając kobiet ni dzieci, poczem zdemolowali wszystkie przygotowania do obrzadku.

Na placu zostało około 30 rannych ofiar.

Napaść ta wywołała wielkie oburzenie w całym Siedmiogrodzie.

Slady minionych wieków na brzegach morskich Szwecji.

Nadmorskie tereny Szwecji kryją najrozmaitsze slady minionych wieków. Niedawno w Galtaback na zachodnim wybrzeżu Szwecji, gdzie musiał być w starożytności ożywiony port, zrobiono nadzwyczaj interesujące odkrycie, mające

wielką wartość dla nauki.

Podczas kopania stawu robotnicy natrafili na jakies twarde przedmioty. Wkrótce okazało się, że są to części okrętów, pochodzących jeszcze z okresu przedwikingowskiego. — Okręty te wydobyto pod kierunkiem uczonych. Są one zbudowane z drzewa dębowego i zbite drewnianymi gwoździemi, ka-
żdy ze statków ma 13 do 14 metrów długości i 4 metry szerokości. W jednym z nich znaleziono pięknie rzeźbiony kawał bursztynu.

Okręty zachowały się bardzo dobrze w mule nadbrzeżnym i stanowią doskonale okazy budownictwa okrętowego z czasów zamierzchłych.

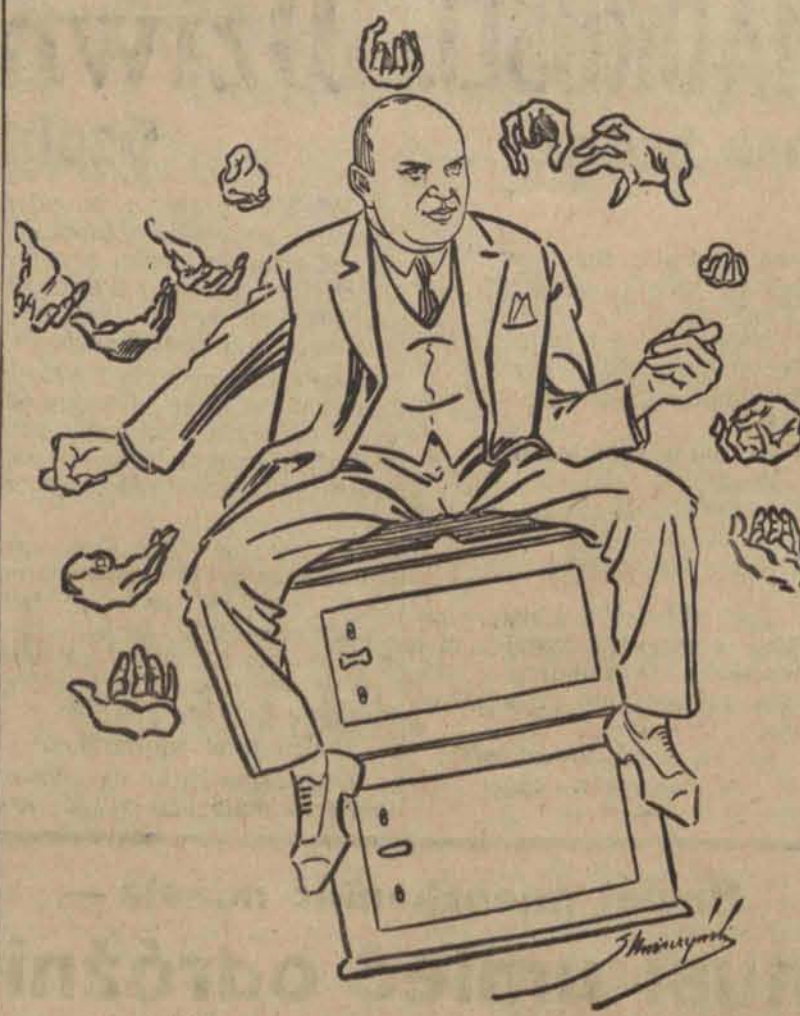
Wiadomość o cennych wykopiskach wzbudziła zainteresowanie w całej Szwecji. Jak wyjaśniają uczeni, w miejscu, gdzie znaleziono okręty, było niegdys morze. Okręty musiały przed wiekami zatonać podczas gwałtownej jakiejś burzy, poczem z biegiem czasu zostały na dnie

morskiem

zasypane piaskiem.

Ponieważ poziom wybrzeża Szwecji, poczynszy od epoki lodowcowej, podnosi się stale o 8 centymetrów na 100 lat, przez osadzenie się piasku, wyrzuconego przez morze, a statki znalezione na głębokości 84 cm., przeto możnaby określić ich wiek na 800 lat. Wobec tego jednak, że były one osadzone w żwirze nadmorskim, muszą być znacznie starsze i pochodzić z 300 — 400 roku po Chrystusie.

Jeden ze statków po odrestaurowaniu umieszczony został w muzeum historycznym w Göteborgu.



Dyrektor finansowy P.W.K. Radca Leon Miłkołajczak.

Dbajmy o zdrowie i siłę przyszłego pokolenia!

ZABAWA JAKO GIMNASTYKA.

Pobudzenie fantazji uczy dzieci obowiązkowych ruchów.

W czasach najnowszych za stąpiono łatwymi ćwiczeniami, cieszącymi się stale powtarzającymi się napominania. Jakiegoś swego czasu słyszeli od rodziców, w słowach:

„trzymaj się prosto!“
„nie pochylaj się!“, „nie garb się!“ i t. p.

Każda młoda matka wie dziś dobrze, że dzieci przyzwyczajając trzeba do ćwiczeń gimnastycznych

od najmłodszego wieku.

Ćwiczenia powinny być wykonywane według ścisłych przepisów lekarza ortopedysty aby uchronić wadliwej kości i mięśni dzieci w wieku przedszkolnym od szkody. Jaka sprawa dzieć może nieumiejętny dobór ruchów gimnastycznych.

Bardzo pożyteczne wskazówki znajdujemy w książeczce zagranicznego lekarza p. t. „Zwracaj na to uwagę, jak trzyma się twoje dziecko!“

Dr. Staub, fachowiec w zakresie ortopedji (sztuka naprawiania i unikania zniekształceń ciała) udziela licznych łatwych do zastosowania przepisów gimnastycznych dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Przyuczając drobne dzieci do gimnastyki, nigdy nie należy przedstawiać im tego zabiegu w formie przymusowego zajęcia, do którego mogłyby nabrać

odrazy i niechęci.

Próbę przyzwyczajania dzieci do ćwiczeń gimnastycznych stosowanych pod postacią zabawy, przyniosły bardzo pozytywne wyniki.

Mówi się np. do dziecka: „Może znasz bajeczkę o stoliku, co się sam nakrywa?“ (bajka Grimma) i może chcesz wiedzieć, jak taki stolik wygląda? Postaw nożki jedna przy drugiej, zupełnie równo, podnieś ręce, wyciągnij je przed siebie, dłońmi do góry. A teraz nachyl się wolniutko i wystaw sobie, że plecy twoje są stolikiem, na którym stana smaczne potrawy.

Plecy musisz wyprostować zupełnie, bo inaczej wszystko spadnie ze stolika. Przy nachylaniu staraj się wypuścić powietrze przez nos. Po chwili, gdy wróżka usunie potrawy ze stolika, możesz się podnieść a przy tem głęboko wciągnij powietrze!“

Następne ćwiczenie — „prze wrócona deska do prasowania“ może być urozmaicona podobnie

dostępni dla umysłu dziecka komentarzami, a wykonywane się w sposób następujący:

Dziecko kleka na ziemi, nauczycielka gimnastyki lub mat-

ka przytrzymuje jego nogi a dziecko wyciąga ręce w górę wewnętrzną stroną dłoni zwróconą na zewnątrz i prostuje się wyciągając się jak struna. Następnie lekko poddaje się naprzód. Trzeba zwrócić dziecku uwagę, by przy tem przechyleniu i możliwym upadku,

padło na ręce.

Dla ostrożności położyć można poduszkę w pobliżu a najlepiej całe ćwiczenie odbywać na miękkim dywanie.

Przy wszystkich ćwiczeniach uważać należy, aby plecy były równe, lecz nie wklęsłe.

Trzecim ćwiczeniem jest tak zwana „teczka“. Dziecko kładzie się na plecach, zupełnie równo, by ramiona dotykały ziemi. W tej pozycji zakreślić musi nożkami półkolisty zarys teczki. Aby to wykonać musi wyprostować nogi i przedewszystkiem wyciągnąć je przed siebie, jedną tuż przy drugiej. Matka bierze w ten sposób złożone nogi i przekłada je na prawa stronę. Z tego miejsca dziecko unosi nogi — wciągając wyprostowane i ułożone obok siebie — i zakreśla niemi półkole teczki od prawej ku lewej stronie aż znowu dotknie ziemi. Ćwiczenie powtarza się w odwrotnym kierunku — tak kilka razy z rzędu. Oddech przy tem ćwiczeniu jest miarowy, główka musi być lekko przechylona w bok dla uniknięcia nadwężenia mięśni.

Ćwiczenia nie powinny trwać dłużej niż

dziesięć minut

dziennie. Byłoby wskazane, ażeby dzieci, prócz tych ćwiczeń wykonywanych w domu uczęszczały przynajmniej dwa razy tygodniowo na kurs gimnastyki pod kierownictwem lekarza — fachowca.

Ćwiczenia, tam wyuczone, dziecko mogłoby powtarzać co dziennie w domu, pod okiem matki.

Pamiętać należy, że wzrost i normalny rozwój fizyczny dziecka zależy od warunków, w jakich się znajduje w wieku przedszkolnym. Trzeba zatem

Czarny kamień na czerwonym jedwabiu. Amulet „Małego Kaprała“.

Genjalny Korsykańin był — o czem mało komu wiadomo — bardzo przesądny.

Kwesji tej poświęca artykuł dziennik paryski „Excellior“ i podaje ciekawą wiadomość o amulecie, który był własnością Napoleona.

Amulet ten wyglądał w sposób następujący: był wielki jak tabakierka i przypominał kształtem

latarnię kieszonkową.

Było to pudełko z czarnej chińskiej laki, wewnątrz wybi-

te czerwonym jedwabiem. Po otwarciu wieczka można było spostrzec jakby małą mikroskopią kapliczkę ze złota, ozdobioną pięknie cyzelowanymi figurkami. Dopiero we wnętrzu tej kapliczki mieści się amulet. Był to nieregularny czarny kamień gładko szlifowany, podobny kształtem do serca. Amulet ten, prawdopodobnie pochodzenia egipskiego,

ukradziono Napoleonowi podczas jego podróży w południowej Francji.

Dwa niebezpieczne miesiące

Ludzie urodzeni w maju są najszcześliwsi.

Ciekawe odkrycie zrobił dyrektor pewnego zakładu dla obłąkanych w Szwajcarii, dr. Tramer. — Dr. Tramer ugrupował swych chorwych nie według rodzaju cierpienia, nie według ich wieku ani też według żadnych innych, zazwyczaj stosowanych punktów widzenia. Kilka tysięcy chorwych, którzy przeszli przez szpital w ciągu lat pię-

dziesięciu, ugrupował on według miesięcy.

w których się porodzili.

Uczony neurolog chciał mianowicie przekonać się, czy prawda jest co już dawno twierdził astrologowie, że miesiąc, w którym się człowiek rodzi, w wiewra pewien wpływ na jego życie, a w danym wypadku na jego stan umysłowy.

Rezultaty zestawienia tego były zdumiewające. Okazało się mianowicie, że istotnie w niektórych miesiącach urodzeni ludzie mają specjalną skłonność do chorób umysłowych, z drugiej strony znowu ludzie, urodzeni w innych miesiącach, rzadko ulegają cierpieniom umysłowym. Większość ludzi, ulegających później obłąkaniu, rodzi się

w marcu i grudniu, najmniejsza skłonność w tym kierunku posiadała ludzie, urodzeni w maju. Dalszy wzrost na silenia chorób umysłowych zauważać można wśród osób urodzonych w lipcu oraz maksimum w grudniu.

stosować, wszystko, co jest do przystępnego, by umożliwić dziecku proste i zreczne ciało.

Pochód nagich ludzi. Popłoch wśród poci pięknej.

W miejscowości Nelson (za czołną Kanadą) znajduje się dość liczna sekta rosyjskich duchoborców. Opędzają się i karze ci urządzili sobie w lesie meletę poczem w kostiumach najzuchniej

adamowych, ruszyli w pochodzie do miasta. Wstydliwe angielskie „misses“ widząc

pochód gołców, uciekały z piskiem, zakrywając oczy palcami, niezbyt szczerze zasunietemi.

Zawiadomiona o skandalu policja, otoczyła pochod, złożony

z 150 osób, zarówno mężczyzn, jak kobiet i dzieci. Gdy stanowczo odmówili zakrycia swej nagości (ubrania spakowane w worki nieśli przy sobie), policja sprowadziła auta zakryte i zapakowała w nie

osobliwych demonstrantów. Zostali oni wszyscy osadzeni w więzieniu.

Szczególny ten pochod był wvrazem protestu przeciw uwięzieniu jednego z duchoborców, Piotra Wołowa, aresztowanego

za podpalenie szkoły sekularskiej.

Nawet sekundanci biorą czynny udział w pojedynku.

Pojedynek jest specyficzną cechą Węgrów i jako taka przechowała się także pod panowaniem rumuńskim w Siedmiogrodzie. Dowodem tego jest świeża afera

w mieście Kluj (Kolozswar). — Między porucznikiem kawalerji Beu i urzędnikiem miejskim Boeru powstała afera honorowa czego nastęstwem było wy-

zwanie. Świadkowie obu stron, obdarzeni gorącym temperamentem, przy debatach nagradali sobie głupstw i powstały dwie parynowich spraw honorowych. Ten proceder powtarzał się dalej, tak że obecnie liczba afer polewnikowych, wynikłych ze sprawy Beu Boeru — doszła do 16-tu

leszcze nie jest zamknięta.



Architekt główny P.W.K. Radca Roger Sławski

K. ZDYBICKA POWRÓCIŁA z RIO DE JANEIRO i PARYŻA UDZIELA LEKCJI KROJU

Według uproszczonego nowo-geometrycznego francuskiego systemu. Nauka łatwa i szybka. Zapisy i informacje tymczasowo w magazynie p. Zielickiej Główna 2. Wkrótce nastąpi otwarcie pracowni strojów damskich



Prezydent m. Poznania i prezes Rady Głównej P.W.K. Czwel Ratański.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sprawa nieuiszczania oddawna przez Kasę Chorych opłat za leczenie członków Kasy w szpitalach miejskich, weszła w nową fazę. Kasa Chorych nietylko nie płaci dłużej, sięgającego blisko 2 miliony, ale go nadto kwestjonuje. Dowodzi, że należności szpitalne obliczane są za wysoko gdyż magistrat prócz istotnych kosztów leczenia, dolicza jeszcze w odpowiednim stosunku wydatki, poniesione na remont gmachów szpitalnych, in stalacje, gazety dla chorych itp.

Magistrat twierdzi, że ma do tego prawo i że wynika to z ustawy o Kasach Chorych. Spór ten rozstrzygnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. — Ze wzędu na trudności w zdobyciu należnych sum z Kasy Chorych magistrat zdecydowany jest wystąpić na drogę sądową.

W niedalekiej przyszłości ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie barwników, używanych do fabrykacji artykułów pierwszej potrzeby. Stwierdzono że barwniki, używane do wvrou cukierków, marmelad, limoniad, proszków do leżymy, kremów etc. bywają często trujące.

Nowe rozporządzenie określa gatunki barwników i sposoby barwienia, dopuszczalne przy fabrykacji wvroub cukiernych, czułych tanet, lakieryów do olwów, zabawek itp. przedmiotów

dotykanych często przez dzieci. Brak takiego rozporządzenia da wał się odczuwać oddawna i sfery przemysłowe niejednokrotnie zwracały uwagę władz na okoliczność, że nieuczciwa konkurencja korzysta dla obniżenia cen z wszelkiego rodzaju trucizn.

Na szczycie gmachu PAST umieszczono silną latarnie, która ma służyć do orientacji samolotów w porze nocej. Latarnia jest koloru czerwonego.

KRATECZKI.

MIŁOSNE CIĘGI ŻONKOSIA.

Urozmaicone życie małżeństwa.

Opowieść dzisiejsza jest groźnym memento dla tych wszystkich, którzy zbrzdziwszy sobie do ostateczności życie, którzy dosyć mają codziennych trosk i kłopotów, dla tych, którym życie wydaje się pekiem, słowem dla tych, którzy zamierzają zawrzeć związek małżeński.

A więc zaczynamy.

OLEŚ I JASIA.

W domu nr. 74 przy ulicy Na półnorkowskiej zamieszkuje 28-letni Aleksander Zdanowski wraz ze swą małżonką, 24-let-

nią Janinką. — Małżeństwo trwa bez przerwy od roku 1925. Kiedyś to Oleś rozkochany i zaślepiony postanowił popętnić czyn szaleńczy i ożenił się. Szaleństwa msczą się prędzej, czy później i chociaż trzy lata pożycia małżeńskiego cechował przykładowy spokój, to jednak wreszcie skutki owego czynu musiały przeciw nastąpić!

Tragedja zaczęła się w chwili gdy Olesowi zdumiało się pra-

ca. — Ja bede całe życie na ciebie orali? Ani mi się śni. Teraz ty pracuj na mnie, i tak też się stało. Jasia pracowała na Olesia a Oleś z braku innego zajęcia zaczął pić. A gdy popił miał dziwny zwyczaj poszturchiwania żoneczki. To ją kułakiem zdzielił pieszczośliwie pod żebro, to dał jej pszytkę w nos, to troszke podcinał za włosy, słowem Jasia nie mogła się zalicz na brak urozmaicenia w domowym pożyciu.

— Dlaczego stale obijasz żonę? — pytali go przyjaciele.

— Widzicie, jest to tak. Jasia twierdzi, że ja jej już nie Kocham a nawet nie lubię. A ponie waż przysłowie powiada, że kto się czubi ten się lubi, więc przez czubienie się chce jej dać do wód swego „lubienia“.

Obijanie żony w domu trwało czas dłuższy. — Sąsiedzi wprawdzie sarkali na te hałasy więc Oleś zmusił żonę, żeby zamiast krzyczeć — śpiewała w czasie jego bicia. Żona i na to zgodziła się. Ale nie załatwiło to sprawy.

— Niektórzy ludzie nigdy nie są zadowoleni — skarżył się Oles. Sąsiedzi nasi awanturowali się, że nie mogą spać po nocach bo moja żona krzyczy jak ja szturcham. Moja żona zaczęła więc śpiewać, zamiast krzyczeć o sąsiadki znowu zaczęły blać, żeby już lepiej krzyczała...

BÓJKA NA ULICY.

Dopóki to poszturchiwanie lubiej żoneczki odbywało się w domu, wszystko było w porządku. Ale przkre nastęstwa zaczęły się wówczas, gdy Oleś zaczął

swój temperament wyładowywać na ulicy.

Było to 18 marca r. b. Oleś Zdanowski wraz z połowicą odprowadzał na dworzec swego szwagra, udającego się do wojska. Pożegnanie więc zostało odpowiednio zakróplone i Oleś był coś nie coś wstawiony. Zachowywał się tedy głośno i zwracał na siebie uwagę przechodniów.

— Uwóżaj Oleś — przestrzegala Jasia męża — policjant patrzy i jak bedziesz krzyczał, to zrobi ci protokół!

Ostrzeżenie to wywołało skutek niespodziewany. Oleś huknął Jasię, Jasia krzyknela, Oleś coś powiedział, Jasia odpowiedziała — zrobiło się zbiegowisko.

— Głośniejsz proszę się kłócić — krzyknął w pewnej chwili któryś z gapiów — na galerji nie się słuchać!

Posterunkowy Stasiak jednak że usłyszał i sporządził Olesowi protokół!

W dniu wczorajszym Oleś stanął ze skruszoną miną przed Sądem Grodzkim. Do winy przyznał się, a jakże i prosił tylko o łagodne ukaranie go, gdyż jako bezrobotny nie będzie mógł zapłacić zbył wysokiej grzywny.

Po rozpatrzeniu sprawy sędzia, Pawłowski wydał wyrok, moca którego Aleksander Zdanowski skazany został na 10 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dwa dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Lepsza dubeltówka niż siekiera.

Rolnik zabił szotera.

Z Wejherowa donoszą: Na szosie Wyszcino - Luzino pow. Morski, szofer Guziak Tadeusz, zam. w Wejherowie przy ul. Dworcowej 11, jadąc samochodem w pobliżu osady Erdmańskiego Leona, najechał na przydrożne drzewo, wskutek czego auto zostało silnie uszkodzone.

Po wypadku podchmielony szofer Guziak napadł na mieszkanie Erdmańskiego, domagaając się od niego furmanki. Gospodarz widząc, że Guziak po rozbiciu drzwi mieszkania siekierą zagroza jego życiu, oddał do niego z odległości 5 kroków strzał z dubeltówki, trafiając Erdmańskiego w brzuch.

Ciężko rannego Guziaka odstawiono do szpitala miejskiego w Wejherowie, gdzie zmarł. Erdmańskiego przytrzymaono i odstawiono do sądu grodzkiego w Wejherowie.



Członek Zarządu P.W.K. Wiktor Szulcowski.

Zieliński nie strzelaj!

Rehabilitację rzekomego mordercy.

Z Piotrkowa donoszą: Wczoraj Sąd Okręgowy w Piotrkowie stanął wobec ciekawego zagadnienia prawnego: o bok oskarżonego stanął przed stołem sędziowskim podejrzanym przeciw któremu aczkolwiek oskarżenie nie zostało wniesione, to jednak obciążony go wyraźne poszlaki.

O zmroku dnia 7 marca w Tomaszowie Maz. wracał do domu Wacław Krystofik w towarzystwie swego ojca i znajomego — Sitka. Za idącymi postępował jacyś

trzej osobnicy, o których Wacław Krystofik wyraził się, że to są jego wrogowie, którzy chcą go zabić, po nieważ jednak był on nietrzeźwy, ojciec na słowa jego nie zwracał uwagi zachęcając go do szybkiego marszu.

W pewnym momencie usłyszeli dwa szybko następujące

po sobie strzały, po pierwszym z nich młody Krystofik odwrócił się i zawołał „Zieliński, nie strzelaj!“, natychmiast jednak padł na ziemię śmiertelnie ranny w kregosłup, co wywołało przebiecie

rdzenia pałeczowego. Przeniesiony do domu, a potem do szpitala, pytany przez domowników i badany przez policję oświadczył, że mordercą tego jest Ziółtek! Było to powszechnie znane przezwisko niejednokrotnie notowanego w policji Józefa Zielińskiego. W kilka godzin po postreleniu Krystofik zakończył życie. Od roku żył on z Zielińskim w niezgodzie, ponieważ raz po pijanemu nobilił się i poranił, i oddał Zieliński przywolecia wroga swego położę trupem. Innych do wodów przeciw oskarżonemu i aresztowanemu Zielińskiemu nie było.

Wyplneta natomiast na widowni osoba niejakiemu Aleksandra Warwcha, który będąc pijany przewzał się, iż to on własnje jest

mordercą Krystofika, skoro zaś przyszedł do przytomności wstał swego kompana czy ci, którym zrobił to wyznanie sa ludźmi dyskretnymi i tajemnicze zachowaja przy sobie.

Sąd postanowił Józefa Zielińskiego z pod zarzutu morderstwa niewinności.

Zamiast na dożywotnie więzienie pójdzie Zieliński do domu bo i środek zapobiegawczy cofnięto.



Szeł Propagandy P.W.K. Red. Antoni Srzywaj.

MARYS-ARY LEBLOND.

Jaskółka o północy.

Wypadek wyżej opisany spotkał mnie w Transwaalu, w okolicy Whitehatterspand. Wspólnikiem moim był... ku charz sąsied przy obiedzie w pewnej karczynie greckiej miasta Lourenso-Marquez.

Nie wiem, dla jakich tajemniczych powodów porzucił garnki i został poszukiwaczem złota i brylantów, jak każdy mieszka człowiek w Południowej Afryce, o ile nie uda mu się zrobić innej kariery w życiu.

Był to osobnik podejrzany. Zdecydowałem się na spółkę z nim dlatego jedynie, że jak twierdził, praca w kopalniach nie była mu obca.

Okazało się jednak na miejscu, że był równym mnie nowicjuszem i nieznającym gaduła przytem.

Niebławarana jego paplanina wprowadziła mnie z równowagi do tego stopnia, że nie mogłem pracować. Niebawem też następną ugodą stanęła między nami: ja miałem piekac się na słońcu tucząc wtedy kamienie, on zaś zając się ma kuchnią w domu, prażąc się przy ogniu, da-

z takiego podziału pracy, który zapewniał mi spokój i gotowy posiłek w przeciągu dwóch tygodni znalazłem... pierwszy mój brylant.

Nie sądzcie państwo, aby brylant w stanie naturalnym oślniewał oko. Nic podobnego, wygląda raczej, jak ordynarny, zwykły odłamek krzemienia, szarego lub czerwonego koloru. Nikły szklisty jego blask jedynie zdradza znajwy żyły kruszcowej obecność owego ciemnego, niepozornego i wygasłego węgla, który zacieklemy wysiłkiem ludzkim zbudzony, tryska ogniem i zbromienie, jak gwiazda.

Według innej — podpisanej — umowy, cokolwiekbym wykopał, miało być wspólną naszą własnością. Brylant zaś, znaleziony przez robiącego kilofem, należał w połowie do władającego tygłem. Ponieważ niepozorny kamień, znaleziony przeze mnie, oceniony został na sumę 200,000 franków, nie posiadałem się z radości, że bede mógł niebawem przesłać matce mojej starszce przypadające mi 100,000 fr., aby dać jej możliwość przeniesienia się do bardziej wygodnego, droższego zatem pensjonatu.

Mieliśmy, kuchta mój i ja, „do spółki“ również coś w rodzaju stołu, to jest skrzynie, której wnetrze służyło nam do chowania obuwiu, odzieży i narzędzi, wierzch zaś — do spożywania posiłków: dwa talerze i dwa kubki stanowiły nakrycie.

W owym prymitywnym meblu zrobiliśmy szufladkę i do skrytki tej wsuneliśmy nasz brylant — wcisnięty do pudełeczka od zapalek — umieszczając obok niego rewolwer. Każdy z nas, jeden zrana, drugi wieczorem, otwierając szufladkę, sprawdzał obecność brylantu i rewolweru.

Pewnego ranka — w niedzielę — obudził mnie głośny krzyk: „Na Boga!... Niema brylantu!“

Przetarłem powieki, otworzyłem oczy. Wspólnik mój, nachelony nade mną, miał w swej złotawej, źle ogolonej narbnmałej twarzy tak źle udany wyraz rozpacz, że zerknawszy się na równe nogi z mego połowego łóżka, huknąłem:

— Co za głupie żarty? Gdzie jest brylant, iajdaku!

— Gdzie? — odparł z chytrym uśmiechem i nachyliwszy się podniósł barę piór strusich

z podłogi. — Jasne jak na dłoni, że szelma struś, zwabiony zapachem z mojej kuchni, był tutaj, podczas kiedy chodzilem po wodę... Szufladka była pewnie uchylona, więc połknął brylant, bo wiadomo, że nieczyste ten ptak połyka kamienie.

— Kłamiesz, niedziku! Tyś skradł brylant. Przysznał się natychmiast, gdzie schował się, bo inaczej... — wołałem, chwytając rewolwer z otwartej szufladki.

Wspólnik mój wybiegł z chałty... Ja za nim: — Zdechnij, psie! — zawyłem, odciągając kurek nabitego sześciu ładunkami rewolweru.

Nagle, na falistej blasze dachu rozległo się trzepotanie skrzydeł i wśląd za nim... jaskółka, jak gdyby nie mając siły zatrzymać się, stoczyła się i upadła mi pod nogi.

Machinalnie, podniosłem ją. Była duża, ciepła i bardzo lekka, jak gdyby niezmiernie zmęczona. Małe jej oczka podobne do czarnych brylantów błyszcząły z pewnym rodzajem inteligentnej troski, podczas gdy serduszko było trwożnie w mojem ręku. Objęliśmy jej gardziółek, spód

skrzydeł... nie była ranna. Poglądziłem ją po piórkach... Wyprostowałem skurczone łapki... Wtem zauważyłem mały biały pierścionek wokół jednej z nich.

Zdąwszy go ostrożnie, położyłem jaskółkę na piaku, służącym memu wspólnikowi do rabania drzewa i rozwinięciem pierścionek.

Był to skrawek cienutkiego papieru, na którym wyczytałem co następuje: „Jaskółka odleciała z Valenciennes (Francja) 22 października. Prośba o podanie miejsca pobytu ptaka w zimie i daty jego przybycia. W miarę możliwości, daty jego powrotu do północnej półkuli. Bóg zapłać“.

Jak opisać to, co się działo we mnie? W oczach stanęła mi Francja, pola nasze w porannej rosie, nasze wioski, niski domek, obrośnięty winem i słazowemi różami, pod którego okopem jaskółka ta gnieździła się ubiegłego lata; uczony starzec wreszcie — dlaczego starzec? Starca jednak widziałem! Wiernego przyjaciela jaskółek, pragnącego dociec tajemnicy ich wędrowek i o-

barczającego je w tym celu dalekimi poselstwem!

I oto jedna z jego posłanek przecięła nad częścią Europy i całą Afrykę poprzez Nil, Kongo, Zambezi przybyła do Transwaalu w chwili właśnie, kiedy człowiek, przedstawiciel kultury europejskiej, dla kamienia, znalezionego na ziemi Kafrow, dla brylantu, zamierzal uśmiercić bliźniego swego, swego ziomka, w obliczu nieba, ziemi i słońca... Nie, nie! Matka staruszka nie będzie miała syna mordercy. Nie stanie przed Bogiem ze skalanem przez dziecko swoje nazwiskiem! Niech żyje raczej w biedzie aż do śmierci!

— Zbieraj swoje manatki i zmykaj — zwróciłem się do złodzieja, zdziwiony swym spojnym głosem. — Niech się odziedziczyłeś powiesz! Dzięki Bogu, tym razem: jaskółka z twego kraju ocaliła ci życie!

I, zdala od ludzi, żyliśmy zgodnie, dwie jaskółki (samię i samiczka) i ja aż do błogosławionego ranka. Kiedy z pełną szkatułką ametystów, zamknąłem barak i udałem się w drogę do Rrancji.

Tum. Jotsaw.

Szampańskie uczyta herszta opryszków. Wchodni przepych w kwaterze „Czarnej Ręki“.

Z Lublina donoszą: W powiecie chełmskim grasowała od dłuższego czasu bezkarnie szajka złodzieiów t. zw. „Czarnej ręki“, będąca utraipieniem okolicznych mieszkańców.

Dobrze była znana wszystkim ta nieuchwytna banda, która drąc sobie z wszelkich pościgów policyjnych, zostawiała jako widomy znak swej bytności

czarny odcisk ręki. Na czele tej zgranej bandy stał ich bożyszcze „rudy“ Antek Raczyński, którego doradcą i głównym adjutantem był jego s.wagier, niejaki Władysław i Inkwizicj.

„Rudy“ Antek, przed którego przenikliwym spojzeniem drżeli opryszkowie, utrzymywał liczną armię, bo składała się aż z kilkunastu złodziejów oraz całej zgrai paserów

i przeróżnych ciemnych typów. Energiczny Antek zorganizował dobrze swą bandę złodziejską, która już zgóry ułożonym planem wyruszała konno na podbój całej okolicy. Za nimi zaś z całym taborem jechała zwykle tylnia straż, której zadaniem było czuwanie nad bezpieczeństwem bandy, operującej w miasteczku lub we wsi.

Przytem banda była dobrze uzbrojona i posiadała wszelkie

najnowsze zdobycze swego „fachu“, jak przyrządy techniczne do krajanja sztab żelaznych, wyrzynania szyb o

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie sztucznem słońcem górskim.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.

W niedziela i święta od 9 do 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR WOŁKOWYSKI powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w niedz. i święta od 9-1.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne, wenerycz. i płciowe

KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-52

Przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8 dla pań od 4-5.

Dla niezamożnych ceny łeczn.

DREWNIAK nowy z 3-calowych ball do sprzedania. Zabrać można z placu. Wiadomość Pijanowski, ul. Okrzei 17.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, man. dolinie i gitarze. Oplata niska. Zielona 23 m. 24. III p.

STARE dobre skrzypce okazjnie sprzedam. Zielona 23, m. 24. III p.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikacje i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18, podw. prawa ofic.

LEKCJE buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 1.50, polski korespondencja handl., arytmetyka, pisanie na maszynie po 1 zł. Przejazd 40 m. 18.

raz otwierania wszelkich zamków i zatrasków. Prócz tego mieli zorganizowaną akcję wywiadowczą, dzięki której orientowali się szybko w sytuacji, wiedząc, gdzie, co i ile się czego znajduje.

Centralą, a zarazem i sztab główny „rudego“ wodza znajdował się w Kamieniu, gminie Turka, gdzie w malowniczo położonym jarze u stóp strumyka było

tajemnicze wejście do głównej kwatery „Czarnej ręki“.

Wśród „bajecznego“, lśście wschodniego przepychu odbywał tu nasz bohater w licznym gronie swych młodych wielbicieli, które uprzyjemniały mu graniem i śpiewem szarżyznę życiową.

Z końcem każdego tygodnia „Czarna ręka“ urządziła tu dla swych towarzyszy „szampańskie“ noce, które przeciągały się aż do białego dnia.

I tak wszystko byłoby dobrze w tem „złodziejskim państewku“ i nadal grasowali by bezkarnie — gdyby nie zdrada „stanu“, spowodowana przez pokrzywdzonego przy rozdziale łupów, małoletniego złodziejzka Staszka Wojtyły.

Zięciący nienawiścią Staszek zawiadania o wszystkim władze śledczej, które nakryły całą szajkę, zabawiającą się wesoło w tym czasie w apartamentach „Czarnej ręki“.

Sprawa „rudego“ Antka i jego bandy znalazła się na wokandzie Sadu Apelacyjnego w Lublinie, który skazał herszta bandy Antka Raczyńskiego i jego głównego adjutanta na ciężkie więzienie, zaś zdrajcę „Czarnej ręki“ Staszka Wojtyłę na 1 rok ciężkiego więzienia.

ZABAWA NA ODNOWIENIE KOSCIOLA ŚW. KRZYŻA.

W parku „Helenów“ odbędzie się w niedzielę dnia 22-go września 1929 r. wielka zabawa ogrodowa, na którą złożą się: fantowa loterja. Główne wygrane: rower, patefon, baran, serwisy, plenery i wiele cennych fantów.

Koncert orkiestry symfonicznej pod batutą dyrektora Telga, tańce na sali, zdjęcia filmowe, łódki, strzelnica, wędki, konfetti, serpentyny.

Dochód przeznaczony na odnowienie kościoła św. Krzyża w Łodzi.

Początek zabawy o godzinie 1 po południu.

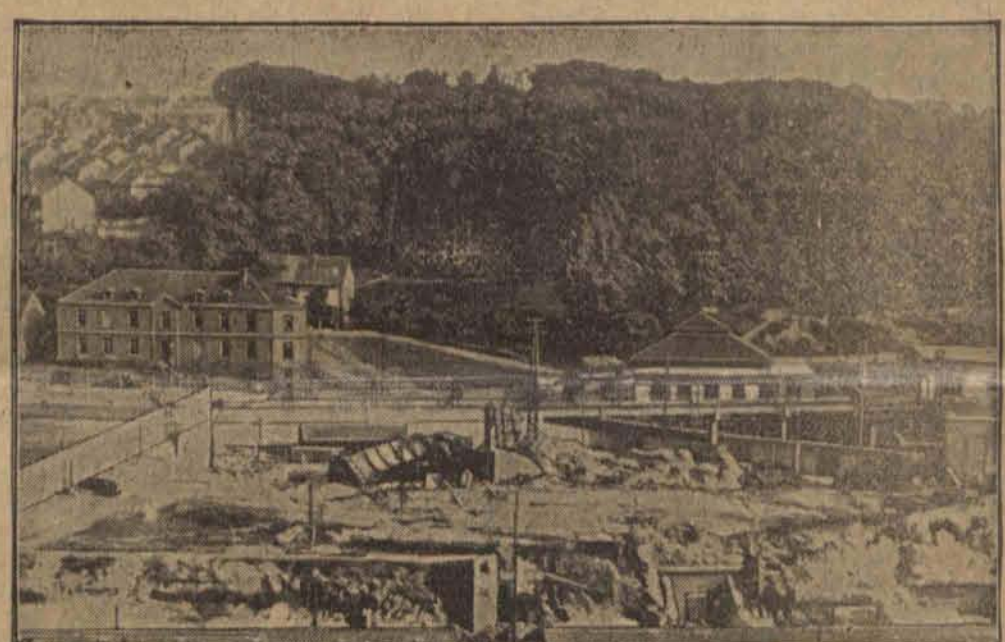
Wejście dla dorosłych 1.20 gr., dla dzieci, uczni i szeregowców 50 gr. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę, 29 b. m.

Niech żyja kobiety!



Taki oarzyk wrywa się z piersi, gay spojrec na cudną wernę Kenney i uroczą Lucy Francisco, bohaterki filmu „Broadway“.

Czarna śmierć.



Kopalnia Karola w Zagłębiu Saary, gdzie podczas gwałtownej eksplozji pyłu węglowego 23 górników postradało życie, a 25 odniosło ciężkie rany.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Henryk IV na łowach.

Kameralny: — Rzeczywistość.

Teatr Popularny: — O! młody, młody

Teatr w sali Geyera: — Balladyna.

Filharmonja: — Dziś koncert kwartetu Giazunowa.

Apollo: — Burza nad Azją.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Bajka: — 6 dziewcząt w poszukiwaniu noclegu.

Casino „Łódź podwodna S. 44“.

Czary: — Pojedynek w samolocie.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Corso: — Orzeł Teksasu.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol: — Kapitan gwardji królewskiej.

Grand-Kino: — Intrygant.

Luna: — Erotikon.

Ludowy: — Karnawał Wenecki.

Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.

Mimoz: — Wolga, Wolga.

Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac

Oświetlowy: — Dusze dziecięce oskarżają nas; dla młodzieży: Quo vadis.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Odeon: — Gazeclarze Pat i Patachon

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Pałace: — Biała księżna z Moskwy.

Resursa: — Ponad śnieg.

Spółdzielnia: — Uśmiech losu.

Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.00

Wodewil: — Obrońca w masce.

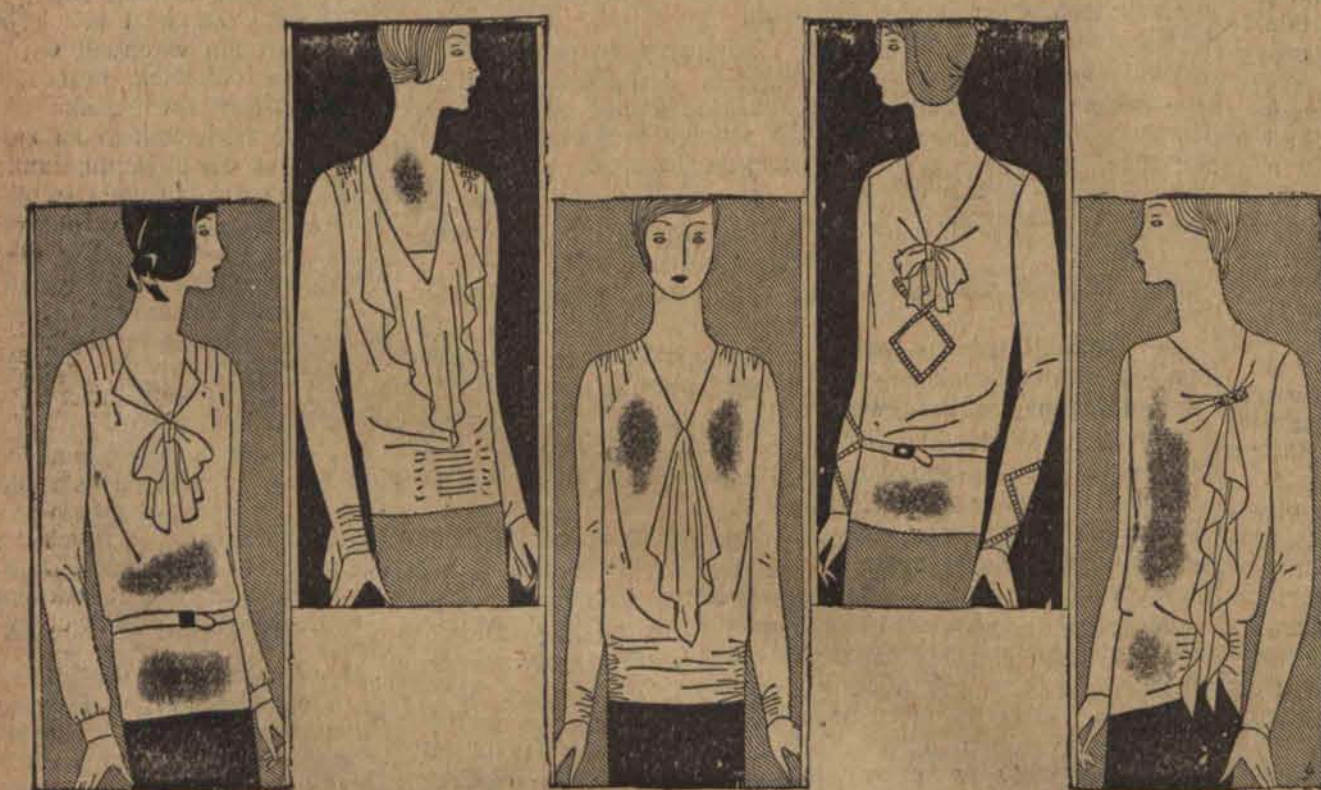
Początek seansów o godzinie 4-ej.

Zachęta: — Tancerka.

WINSZUJEMY.

Jutro Tekli.
Wschód słońca 05.21.
Zachód słońca 17.35.
Długość dnia 08.04.
Ubyło dnia 04.38.
Tydzień 38.

BLUZECZKI.



Bluzka odgrywa w obecnej modzie kostiumów dużą rolę. Główną ich cechą jest brak kołnierza oraz zamartwychwstanie żabotów.



1. Plisowana sukienka z lekkiej wełny z bluzeczką w oddzielnym kolorze. (od 8 do 14 lat)
2) Spódniczka, bluzka i płaszcz z tweedu. (od 8 do 14 lat)
3) Skromna bluzka i spódniczka z wełny dla dziewczynek (od 8 do 14 lat). 4) Płaszcz z tweedu.

NASZ SPOSÓB MYŚLENIA JEST NIEWŁAŚCIWY. Kłótlive żony białego wodza. Nowa metoda lecznicza. Rejterada z murzyńskiego raj.

W świecie medycznym francuskim zyskuje sobie w ostatnim czasie szerokie powodzenie nowa metoda lecznicza objęta nazwą „naturyzmu”. Nazwa ta mówi sama za siebie. Nowa metoda polega na szukaniu źródła zdrowia w naturalnych siłach przyrody i w siłach

zboża, jarzyn, owoców, tj. wszystkich artykułów bogatych w witaminy. Stanowi to podstawę zasadniczą utrzymania zdrowia, a w danym razie, jego poprawy. Wszelkie szkody wyrządzone siłami naszego organizmu przez

brak dostatecznego ruchu, jak osłabienie mięśni, brak sprawności i giętkości należy naprawić przez zastosowanie naturalnej gimnastyki i racjonalnego sportu.

Wielką atrakcją głośniego cyrku angielskiego „Astor”, bawiącego obecnie w Londynie, są teraz występy cudownego zaiste jeźdźcy Johna Benthera, którego produkcje wywołują ogromny podziw i zwabiają do cyrku nie-

liczone rzesze publiczności. Zainteresowanie Johnem Benterem jest tem większe, że czło- wiek ten przeszedł niezwykle romantyczne koleje życia które mogłyby dostarczyć materiału

do efektów, romansu awanturni czego czy też scenariusza filmowego.

John Benter jedenaście lat spędził w Afryce. Jako zupełnie młody chłopak uciekł z domu, gnany żądzą przygód. Tomy możnaby spisać o tem, co przeżył John w Afryce. Najciekawszym jednak epizodem tego pobytu afrykańskiego jest to, że John przez kilka lat był

wszechwładnym wodzem jednego z państw murzyńskich w Afryce Centralnej. Jego poddani uważali go za wielkiego czarownika i odnosili się doń z czcią wprost bałwochwalcza. Biały wódz murzyński prowadził liczne i zwycięskie wojny i był uwielbiany przez swoich wojowników.

„Kto wie, czybym nie pozostał na tem stanowisku do końca życia — opowiadał Benter pewnemu dziennikarzowi, który poprosił go o wywiad — gdy by nie pewne kłopoty natury bardzo delikatnej. Oto idąc za przykładem miejscowym, miałem aż

kilkanaście żon.

Nadobne te damy, zazdrośne o moje względy, otoczyły mnie taką siecią intryg, że wkrótce życie mi obrzydło i pewnego dnia poprostu czmychnąłem... Obecnie jednak, gdy znowu powrócił na lono świata cywilizowanego, zaczynam znowu tęsknić do tego pierwotnego raj, w którym tyle lat spędziłem... Być może, że znowu tam powrócę...

Zresztą taką mam już naturę, że nie potrafię długo przebywać na jednym miejscu, to też z pewnością po pewnym czasie ruszę, jeśli nie do Afryki, to gdzieś indziej w poszukiwaniu nowych przygód.

NOWY MINISTER WOJNY W CZECHOSŁOWACII.



Dr. Karol Wiskowsky, b. czesko-słowacki minister sprawiedliwości, został mianowany ministrem wojny. (w)

Dobra muzyka jest wykwitem szlachetnych obyczajów.

Jazzband z przed trzech tysięcy lat.

Dzika zmysłowość i wyuzdanie odbija się w tonach orkiestry.

Własnego organizmu. Poniżej podajemy główne zasady tej nowej, a bez wątpienia zasługującej na poznanie teorii: Zamiast szukać, jak to czyniła dotychczas medycyna chemiczna, środków zaradczych na bóle i cierpienia ludzkie w świecie zewnętrznym, pod postacią sensacyjnego leku, który sam zdziała wszystko bez współpracy organizmu, nie mającego przytem nic do roboty, medycyna „naturystyczna” szuka w nas samych zarówno przyczyny choroby, jak też środków prostych, naturalnych, które nas leczą. Teza postawiona przez medycynę naturystyczną brzmi: Przyczyna chorób naszych jest

życie nienormalne, a zatem powrót do życia racjonalnego może nam zapewnić trwałe ozdrowienie.

„Naturyzm” orzeka, że wszystkie choroby, jakkolwiek jest ich rodzaj i siedlisko, powstają z codziennego powtarzania się czterech zasadniczych błędów, czy też grzechów, wobec naturalnych prawideł istnienia.

Przedewszystkiem jemy za wiele i pokarmy źle dobrane, następnie posiadamy za mało ruchu, dalej nie pielęgnujemy należycie skóry, a wreszcie nasz sposób myślenia jest niewłaściwy.

Jeśli obecnie choroby wszystkich rodzajów ciągle się mnożą i powodują przedwczesną

starość i śmierć, jeżeli nasz organizm się degeneruje, jeśli zmniejsza się nasza odporność na zniechęcenie i na działanie mikrobow, jeżeli harmonia nerwowa i moralna naszej istoty jest zakłócona — to winę tego ponoszą wymienione wyżej błędy w sposobie życia.

Tym czterem „grzechom” głównym” medycyna naturystyczna przeciwstawia czworakie środki zaradcze, proste i naturalne, dostępne dla wszystkich: kuracje za pomocą odpowiedniego odżywiania, ruchu, regeneracji skóry i odpowiedni sposób myślenia.

Odżywianie powinno być umiarkowane, bez przeładowania i przeciążania organów, trawienia. Powinno posiadać dostateczną ilość tłuszczów, natomiast mało mięsa, z wielką obfitością

Czem jest jazzband, wiedzą dziś wszyscy. Trudno nie spotkać się z tą nazwą, która góruje dziś we wszystkich lokalach publicznych

Muzyka jazzu już od kilku lat stała się nieuniknionym zjawiskiem naszego nowoczesnego życia, a choć nazwy jazzów są rozmaite skład ich jest zawsze ten sam: olbrzymi bęben, saksofon, banjo, ogromna trąba i niekiedy skrzypce. Tę jazzu

prześladują mieszkańcy wielkiego miasta, do późnej godziny, a zaczynają nam „umilać” życie od wczesnego popołudnia.

Twierdzą u nas, że jazz jest „wynalazkiem” amerykańskim, a tony jego — przygrywką do tańców murzyńskich. Jednakże tańce, jakie dziś tańczymy, choć niejednokrotnie pochodzą ze Stanów Zjednoczonych, nie mają nic wspólnego z pierwotnymi tańcami Indian i plemion murzyńskich, zamieszkujących w Ameryce.

Podobny jest tylko rytm, aczkolwiek u pierwotnych narodów amerykańskich jest bardziej skomplikowany niż w naszych nowoczesnych tańcach.

Co do orkiestry jazzowej, to wbrew dumie Amerykanów z tego oryginalnego „wynalazku”, stwierdzić należy w imię prawdy, że skład czyli zestawienie instrumentów jazzbandu w istocie nie jest ani amerykańskim „wynalazkiem”, ani też amerykańskim nabytkiem.

Niekiedy jest bardzo ciekawe, gdy wylania się fakt, że rzeczy, które uważamy za bardzo nowoczesne, w rzeczywistości istnieją od bardzo dawnych, rzec można, zamierzchłych czasów. Kształt przedmiotu nieraz zmienił się z biegiem lat, lecz jego

podstawowe zasady zostały te same. Skrzypce, które uważamy za instrument europejskiego no-

chodzenia może dlatego, że dawnej sztuki, istniały już u starożytnych kulturalnych narodów: Asyryjczyków, Babilończyków, Egipcjan, Żydów i Greków. Ponadto spotykamy je także u narodów pierwotnych, a stąd nie mamy przyczyny przechwalania się ich użytkiem.

Zestawienie tych instrumentów w jazzband albo orkiestrę dostarcza nam ciekawych danych dla zrozumienia upodobań nowoczesnej doby.

Ludzie przed wiekami już poznali można po pomnikach



Dyr. Działu Rolniczego P.W.K. Docent Uniw. Dr. Tadeusz Konopiński.

Najnowsze kapelusiki.

Czasy słomki minęły, filc i welur zapanowały wszechstronnie.



1. Filcowy toczek w kolorze „beige” s brązowym aksamitem.
2. Oryginalne zawinięcie filcowego kapelusza.
3. Kapelusz filcowy pokryty aksamitem i ozdobiony wstążkami.
4. Średni kapelusz dzwonkowy s weluru.
5. Modny dzwonkowy kapelusik.
6. Duży kapelusz z weluru s ozdobą ze „strassu”.
7. Duży dzwonkowy kapelusz ze sfaldowaną główką.
8. Przylegający kapelusik filcowy z przedłużeniem na karczku.

Nowe wzory sukienek poobiednich.



- 1) Sukienka z kwiecistego Velours-Travise z boczniemi kłozkami.
- 2) Dwubarwna sukienka z crepe de Chine.
- 3) Sukienka z crepe marocain.
- 4) Sukienka z crepe de Chine koloru beige.
- 5) Młodzieńcza sukienka z marocain.
- 6) Elegancka sukienka z boczna kokardą.

Robaki pożarły mumję.

Gdzie się znajdują szczątki sławnej królowej?

Co pewien czas prasa paryska powraca do sławnej kwestji mumji Kleopatry, która jeszcze z końcem wieku ub. tylokrotnie omawiana była przez dzienniki całego świata.

Dziennik „Intransigeant” wystąpił z twierdzeniem, że mumia Kleopatry znajduje się jednak w Parwzu. Oto sarkofag Kleopatry został przez Napoleona wraz z innymi skarbami — zdanien tego dziennika — przewieziony do Parwza i umieszczony w sali Biblioteki Narodowej. W roku 1870 ukryto mumję pięknej królowej w piwnicy Biblioteki, aby Prusacy nie zabrali jej do Berlina. Gdy w kilka lat później wydobyto sarkofag z ukrycia stwierdzono, że robaki

pożarły mumię i zniszczyły ją zupełnie. Wobec tego zarząd Biblioteki kazał smiertelne szczątki sławnej królowej zakopać w ogrodzie przy ulicy Vivienne. Tam po dziś dzień mają spoczywać — o ile ta historia jest prawdziwa.